Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 1. września 1901. Nr. 22.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Przed urną wyborczą...

Krótko, bo już w dniu 5. września staniecie Szanowni Wyborcy przed urną wyborczą i będziecie oddawać swe głosy człowiekowi, który jest godzien, abyście mu zaufali i powierzyli tę władzę poselską, która dzisiaj w Waszych rękach spoczywa.

Tę władzę i tę godność poselską w dniu 5. września w każdym powiecie będziecie oddawać jako swojemu pełnomocnikowi, wybierając go posłem sejmu krajowego, jako przedstawiciela Waszych potrzeb, Waszej niedoli, różnych nadużyć i krzywd Wam wyrządzanych.

Posłem Waszym powinien być człowiek poważny, rozumny, religijny, z poszanowaniem dla władz kościelnych i świeckich — a nie obojętnym na potrzeby tego ludu, przez których jest wybrany, oraz nie obojętny na różne nadużycia i krzywdy wyrządzane temu ludowi przez inne stany. Takich posłów Szanowni Bracia powinniście wybierać, a nie bodaj jakichś pajaców i krzykaczów, którzy nie mają żadnego pojęcia o Waszych potrzebach, ale zbywają Was zalotnemi a fałszywemi obietnicami. Nie dajcie się bałamucić różnym doktorzykom, ale trzymajcie się ludzi pewnych, których już doświadczyliście, że dali dowody swej pracy około dobra ludu, że Wam są życzliwi.

Wybierajcie rolników wzorowych i tych, których rodziny zajmują się rolnictwem, i którzy szanują i spełniają obowiązki katolickie (ale nie dla polityki).

Zarząd Związku stronnictwa chłopskiego uchwalił i poleca Wam Kandydatów do wyboru na posłów sejmu krajowego, jako pewnych i dobrych Przedstawicieli i Obrońców ludności. Na tych głosujcie, a będziecie mieli z nich dobrych posłów.

Na podstawie otrzymanych wiadomości i żądań — polecamy następujące kandynatury do jednogłośnego przyjęcia, aby nie było rozbicia:

Franciszek Kramarczyk na powiat Biała;
Ks. **Jan Kielar** na powiat Gorlice;
Józef Stawiarski na powiat Grybów;
Jan Marszałkowicz na powiat Limanowa;
Stanisław Potoczek na powiat Nowy Sącz;
Narcyz Sikorski na powiat Tarnów;
Wojciech Szwed na powiatd Żywiec;
Jan Data na powiat Jasło.

W innych powiatach nie stawiamy kadydatów, aby nie robió zamieszania.

W powiecie bialskim stoją kontra Franciszkowi Kramarczykowi: Papla i dr. Dobija. Przypominamy Szanownym Wyborcom Towarzystwa Ochrony ziemi w Wadowicach, że Papla go zpaplał, a Dobija dobił. Nie dajcież się tym ludziom paplać i dobijać siebie — ale głosujcie wszyscy jak jeden mąż na **Franciszka Kramarczyka.**

W powiecie gorlickim znanym jest Szanownym Wyborcom ks. Jan Kielar, jako prawdziwy ojciec ludu wiejskiego, to też nie powinien ani jeden głos uronić się — ale wszyscy Wyborcy niech głosują na ks. **Jana Kielara.**

W powiecie tarnowskim najlepiej jest znany Szanownym Wyborcom ze swej zdolności i życzliwości dla ludu p. Narcyz Sikorski, i Wyborcy powiatu tarnowskiego nie powinni się oglądać na jakieś inne względy tj. na księcia Sanguszkę, bo ten i tak będzie posłem z większej posiadłości — ale niech oddadzą swoje głosy na **Narcyza Sikorskiego.**

W powiecie żywieckim niech Wyborcy nie uważają na chwilową słabość Wojciecha Szweda i że ten nie ubiega się o kandydaturę. Znacie go wszyscy jak ojca w powiecie, który w każdej sprawie jest Waszym doradcą, obrońcą i wspomożycielem w potrzebach materyalnych — toteż cała żywieccczyzna niech odda swe głosy na **Wojciecha Szweda.**

W powiecie limanowskim, jako swój rolnik, znany jest ogólnie ze życzliwości i przywiązania do ludu, p. Jan Marszałkowicz, jako prawdziwy stronnik chłopski. Toteż Wyborcy limanowscy nie powinni się oglądać na żadne inne obiecanki i cacanki, lub na łapówki!... ale szanując swój honor chłopski — niech wszyscy głosują na p. **Jana Marszałkowicza.**

W powiecie nowosądeckim znanym Wam jest Szanowni Bracia, były poseł Stanisław Potoczek, który przez lat 12 pracował w sejmie dla ludu; nie było ani jednego roku, aby w sejmie nie postawił wniosku korzystnego dla ludu; przemawiał i upominał się zawsze o krzywdy wyrządzane ludności; dążył zawsze i dąży do jedności i zgody z innymi stanami, na podstawie zasad religijnych. A jak wielkim i doniosłym był *St. Potoczka* wniosek włości rentowych, który stał się ustawą najkorzystniejszą dla ludności rolniczej, i za ten sam wniosek powinien mu lud być wdzięcznym, nietylko z powiatu nowosądeckiego — ale całego kraju! Pracował nietylko w sejmie, ale i poza sejmem; założył Towarzystwo Związku stronnictwa chłopskiego, Towarzystwo Zakładu Wychowawczego dziewcząt wiejskich na wzorowe gospodynie wiejskie, założył pismo »Związek chłopski«. — Za tę pracę, przywiązanie i podniesienie ludu materyalnie i moralnie, występują przeciw niemu zazdrośni wichrzyciele ludu i puścili przeciw jego kandydaturze chłopa — przeciw zasłużonemu i doświadczonemu chłopu, aby rozbić zgodę i jedność chłopską w powiecie sądeckim. Ale dzielni, rozumni Chłopi i Wyborcy, jak przy poprzednich każdych wyborach, tak i teraz trzymajcie się i oddajcie swe głosy na **Stanisława Potoczka.**

W powiecie Jasło niech Wyborcy głosują na byłego posła Jana Datę. Jest to człowiek zdrowych zasad, ma dobrą wymowę i pojęcie o potrzebach ludności; stawiał wnioski i przemawiał w sejmie, upominał się w każdym roku o różne krzywdy ludu. Toteż Chłopi niech głosują na chłopa zdrowego i rozumnego — jakim jest **Jan Data.**

W powiecie Grybów jest dwóch kandydatów: były poseł Klemensiewicz i Józef Stawiarski. Ponieważ (jak nam donoszą listownie i gazety), że p. Klemensiewicz ma słabe widoki do przejścia, i że chłopi grybowscy życzą sobie chłopa, dlatego dobrze będzie, aby chłopi polscy i ruscy dali sobie raz spokój z tymi panami grybowskimi i wybrali chłopa na posła do sejmu. Znanym Wam jest dzielny i zdolny chłop, i aby nie rozbijać głosów, głosujcie wszyscy na **Józefa Stawiarskiego.**

Chłopy zuchy! *W Imię Boże, w jedności i zgodzie — nie dajcie się rozbijać, ale głosujcie wszyscy na powyż wymienionych Kandydatów, a będzie dobrze! — Niech rośnie dzielność i powaga chłopska, jako obywateli rozumnych i szanujących swoje prawa i honor chłopski!*

Ruch wyborczy.

Limanowa. W dniu 13. sierpnia zwołał Komitet wyborczy powiatu limanowskiego kandydatów, którzy kandydatury swoje na posłów do Sejmu zgłosili, oraz wybitniejsze osobistości wieśniacze z tutejszego powiatu do sali Rady powiatowej w Limanowy, gdzie pod przewodnictwem marszałka powiatowego Pana Zygmunta Marsa miano uchwalić, którego kandydata jako godnego poselstwa sejmowego popierać. Zaznaczyć muszę, że dotychczas zgłosili w tutejszym powiecie swoje kandydatury: Maciej Łobuz wójt z Mszany dolnej (radykał), Kotlarz wójt z Wysokiego (związkowiec), Michał Ocipka djurnista sądowy i dr. Ludwik Ruczajewski c. k. adjunkt sądowy (ludowcy) z Limanowy, Jan Puch gospodarz z Starejwsi (stojałowszczyk), Jan Mikołajczyk wójt z Kamienicy (konserwatysta) i Jan Marszałkowicz właściciel dóbr Stronie (związkowiec). W piątek dnia 9. sierpnia 1901 przyjechał był do Limanowy były poseł na Sejm z tutejszego powiatu, Antoni hr. Wodzicki i udał się był do marszałka powiatowego P. Zygmunta Marsa z prośbą, by tenże kandydaturę jego przy nadchodzących wyborach popierał.

Dowiedział się o tem poseł do Rady państwa, dr. Michał Danielak, który już przedtem objechał kilka powiatów zachodniej Galicyi, ogłaszając każdemu z osobna i wszystkim razem swoje zmyślone zasługi, położone rzekomo około dobra ludu, a przekonawszy się, że nigdzie dla niego szans niema — skorzystał ze zgromadzenia przedwyborczego w dniu 13. sierpnia 1901 przyjechał do Limanowy i tutaj wobec wymienionych na wstępie a zaproszonych przez Komitet powiatowy około 60 słuchaczy,

zdał swe poselskie sprawozdanie z poselstwa do Rady państwa, chociaż nikogo na takowe nie zapraszał, ani o nim nie uwiadamiał. Co prawda dr. Michał Danielak ma znakomity dar wymowy, to też przedstawiał najczarniejsze rzeczy w bardzo jaskrawym świetle i swoim zwyczajem obiecywał tworzyć cuda w Sejmie w razie, gdy go na posła wybiorą. — Potępiał zaś strasznie hr. Wodzickiego i Jana Króla, włościanina ze Szarysza ad Mordarka, który miał pobrać od hr. Wodzickiego przy ostatnich wyborach do Sejmu kilka set koron. Obruszył się na to obecny w sali Jan Król, i nieszczędził słów, celem poparcia kandydatury dra Danielaka do Sejmu. Przedstawił on mianowicie słuchaczom, że dr. Michał Danielak chcąc być wybranym posłem do Rady państwa, przedstawiał się ludności w zachodniej Galicyi w rozmaitych charakterach politycznych, mianowicie: był już socyalistą, potem stojałowszczykiem i jako taki został wybranym z Wieliczki i okolicznych powiatów zamiast Skołyszewskiego, od którego dr. Danielak kandydaturę wykpił — w roku 1897 na posła do Rady państwa.

Gdy w lecie 1900 Rada państwa rozwiązaną została, a dr. Danielak w czasie trzechletniego swego poselstwa nie uważał nawet za stosowne swoim prawyborcom złożyć sprawozdanie poselskie — wyniósł się z powiatów, w których go poprzód wybrano i przeistoczywszy się w katolickiego ludowca i antysemitę, zgłosił kandydaturę z V-tej kuryi z powiatów Nowy Targ, Jordanów, Limanowa, Nowy Sącz, Gorlice i Grybów. Jeździł wówczas dr Danielak po całym okręgu wyborczym i przedstawiając się na urządzanych przez niego zgromadzeniach, jako zajadły antysemita starał się prośbami i groźbami pozyskać dla siebie zaufanie Górali. Nie będąc atoli pewnym, czy kandydatura jego będzie miała szanse — pojechał dr. Danielak do Lwowa i tam w obec JE. Pana Namiestnika zgłosił kandydaturę do Rady państwa — na klęczkach, przyrzekając być jak najwierniejszym konserwatystą.

Wyborcy z V-tej kuryi naturalnie o zajściu tym wcale nic nie wiedzieli, a jak wiadomo, że naród górski jest przeciwko żydom wrogo usposobionym, upodobał sobie rzekomego antysemitę dra Michała Danielaka i wybrał go na posła do Rady państwa.

Nikt jednak z wyborców podczas trwania sesyi parlamentarnej nie doznał żadnej pomocy od dra Michała Danielaka, i nikt z nich nie słyszał żadnych mów w Parlamencie przez niego wypowiedzianych, przeciwnie wszyscy przekonali się, że i starych płaszczy ani zniesienia podatków nie otrzymali, jak dr. Danielak obiecywał.

„Obecnie — mówił Król — obiecuje nam znowu dr. Danielak zaszczepić złote gruszki na sejmowych wierzbach, ale my dali się tylko raz oszukać i więcej na dra Danielaka głosować nie będziemy — precz z Danielakiem!"

Na taką mowę oburzył się poseł dr. Danielak i p. Zygmunt Mars, mowę zaś Króla poparł jeszcze bardziej Jan Puch dodając, że dr. Danielak wygląda za szczupły, ażeby mógł dwoma łyżkami jeść. (Pod tem rozumie się dwa mandaty).

Nastąpiło tu ogólne zaburzenie w sali i wśród krzyków udzielił Przewodniczący głosu Gurgólowi, wójtowi ze Stronia, który przedstawiał zebranym zasługi p. Jana Marszałkowicza, położone około dobra ludu w powiecie limanowskim. Przemawiali potem jeszcze inni, stanowczego kandydata jednak nie uchwalono. Poczem strasznie zdegustowany dr. Danielak wraz ze swym protektorem drem Karolem Młodzikiem i naganiaczami Józefem Mamakiem i Fabianem Wątrobą — salę opuścili, zebrany zaś naród się rozszedł.

Krosno. W powiecie krośnieńskim zawiązało się stronnictwo na zgromadzeniu wyborczym w Targowiskach dnia 11. sierpnia br., które postanowiło działać w zasadzie: że posłem do sejmu krajowego, ma być z zawodu rolnik o zasadach chrześcijańskich, którenby wzmocnił w sejmie stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, i według naszego mniemania Stapiński posłem być nie powinien na powyższych warunkach. *Wojciech Jurasz.*

Grybów. Na zaproszenie Komitetu chłopskiego w Grybowie 19. sierpnia br. zjawili się kandydaci w sali Rady powiatowej, w celu wyznania wiary politycznej. Z włościan było po kilku z każdej gminy powiatu. Inteligencyi i mieszczan dość znaczna liczba i jeden duchowny. Przewodniczącym obrano dra Hozera, sekretarzami Japę i Dziedzica, wójta. Po zagajeniu zgromadzenia przewodniczący udzielił głosu p. Długoszewskiemu, właścicielowi obszaru dworskiego z Bobowy, kandydat w dłuższej ale mylącej przemowie przedstawiał, że zna potrzeby włościan, kocha ich, i jeżeli go wybiorą, to wszystko dobrze będzie robił oprócz tego, jako technik potrzebny w sejmie, bo dotychczas tego fachu w sejmie nie było.

Następnie udzielono głosu p. Górskiemu, sekretarzowi Rady powiatowej grybowskiej; kandydat przedstawił, że jest sekretarzem 20 lat, jeździ rachuje pieniądze po kasach gminnych, wie co znaczy bieda ludu wiejskiego — jak go obiorą posłem, to już zniesie Rady powiatowe i wszystkie dobroci na chłopów zwali, a do tego jest szczerym katolikiem, w tem mu dopomógł Fyda, wójt z Kruźlowej, że mógłby być posłem, bo klęczał raz z nimi razem w kościele w Grybowie.

Udzielono znów głosłu p. Huzie, notaryuszowi grybowskiemu; nie mógł, ale z wielką siłą się natężał i mówił, że był w Ciężkowicach notaryuszem a teraz w Grybowie, lud go zna i on lud i nędzę jego i będzie dla ludu dobrze robił, jak tylko go posłem obiorą

Następnie udzielono głosu p. Klemensiewiczowi, byłemu posłowi, tenże w krótkiej mowie streścił prace sejmowe i przyrzekł, że przez 12 lat posłowania z posłami chłopskimi wszelkie sprawy załatwiał — jeżeli go zaufaniem obdarzą, jak zaczął, tak dalej pracować będzie. (Huczne brawa i oklaski).

Na ostatku, jak to zwykle bywa, udzielono głosu Józefowi Stawiarskiemu, chłopu z Wojnarowy, który pochwaliwszy Pana Boga, przemówił w te słowa:

Szanowni Bracia Włościanie! Od czasu, jak tylko wybory do sejmu krajowego zostały rozpisane, uważałem

pilnie, jak ta sprawa wyboru posła załatwioną zostanie. Wiem o tem oddawna, że chłopi w tutejszym powiecie szanowali swój honor, wybierali a przynajmniej chcieli wybrać chłopa. Pewny byłem, że i przy teraźniejszych wyborach chłop-katolik wybranym zostanie. Przypatrując się jednak od kilku tygodni ruchowi wyborczemu, że na teraz coś się popsuło i zmienia, bo oto widzę, że jest kilku chłopów w powiecie, którzyby mogli kandydować — stać ich na to, ale żaden z nich kandydatury nie postawił — tylko na wyścigi agitują i popierają panów. Idąc za głosem i prądem, który dzisiaj po całym kraju się rozlega ażeby chłopi wybierali chłopa. Chcąc uratować honor powiatu grybowskiego — oświadczam, że kandydaturę moją na posła do sejmu stawiam, i Was Szanowni moi Bracia Chłopi o poparcie proszę.

Wprawdzie mieszkam w tutejszym powiecie niedawno, bo dopiero dwa lata, więc nie wszyscy mię znacie, a zatem obowiązkiem moim jest się Wam przedstawić; nazywam się Józef Stawiarski, rzymsko-katolik, rodem z Janczowy powiatu Nowy Sącz, urodziłem się nie w pokojach ani w pałacach — tylko w dymnej chałupie, stosunki włościan znam zapewne lepiej aniżeli moi kontra-kandydaci, bo jak mię matka kołysała, to nieraz mię krowa po buzi ogonem majdała — oni urodzili się w pokojach, to jak pierwszy okrzyk wydawali na świecie, to zaraz im babki, niańki królewskim kadzidłem kadziły. — A dalej jestem chłop z dziada i pradziada, wychowanym przy gospodarstwie i przy ciężkiej pracy, potrzeby i stosunki — jeszcze raz oświadczam — że znam doskonale i nędzę, bom z nią uchowany, sam tylko przez ciężką pracę dorobiłem się kawałka chleba i kupiłem sobie parę morgów gruntu w Wojnarowy, gdzie dalej ciężko pracuję. — Znam też świat, służyłem wojskowo, posiadam parę klas gimnazyalnych, umię czytać, pisać, rachować itd., znam ustawy gminne i krajowe — a zatem jeżeli mię wybierzecie — będę się starał obowiązek mój spełnić jak najlepiej i najsumienniej. Co się tyczy ludności ruskiej — to tak samo jestem usposobiony, jak i do ludności swego wyznania.

Wyrafinowanej mowy Wam nie powiedziałem, jak poprzednicy — tylko prostą; gruszek na wierzbie nie obiecywałem, tylko dałem Wam wyznanie mojego zapatrywania. Kandydaturę moją zgłosiłem — resztę zostawiam Wam do woli. Wkońcu dodaję, że przeciw kandydaturze byłego posła p. Klemensiewicza nie występuję, jeżeli powiecie, że macie zaufanie i wybierzecie go nadal — wtedy na żądanie Wasze ustąpię; względem innych kandydatów stoję na stanowisku jak mur, chociażbym i upaść miał. — Skończyłem. (Brawa i oklaski).

W Dąbrowskim powiecie powstało między ludowcami wielkie zamieszanie. Dotąd panowali tu ludowcy prewoderzy wszechwładnie, bo chłopi wierzyli im na ślepo, ale teraz mądrzejsi poznali się już na ich bladze, na tych farbowanych lisach i przekonali się, że z ich polityki żadnej korzyści niema. Sam Bojko stracił już zaufanie, bo dbał tylko o siebie — spanoszył się, ćmił długo ludzi, obiecywał wiele a nic dobrego nie zrobił. Tańcował zawsze, jak mu zagrali Stapiński i Wysłouch, bo oni nim komenderowali i nie dali mu wstąpić do Koła polskiego, ani łączyć się z posłami stronnictwa chłopskiego. Jego drwinki z prawd wiary św., przyklaskiwanie bluźnierczym interpelacyom Niemców i socyalistów w Parlamencie, a potem jego różne nikczemne intrygi przeciw Duchowieństwu — odstręczyły od niego nawet uczciwszych ludowców. Dlatego teraz powstała silna partya przeciwko niemu i ta chce sobie wybrać innego posła. Kilkudziesięciu poważnych chłopów uchwaliło na zebraniu w Dąbrowie zaprosić ks. Wilczkiewicza, wielce zasłużonego w pracy nad ludem i najzacniejszego księdza, aby on przyjął kandydaturę, gdyż Bojki mają już dość. *Chłop z nad Wisły.*

„Czas“ gazeta krakowska z dnia 27. sierpnia pisze, że: „deputacya ze Sącza była u p. Znamirowskiego w Krynicy, aby przyjął kandydaturę z gmin wiejskich, i jeżeli p. Znamirowski przyjmie kandydaturę, to Tomasz Ciągło zrzeka się swej kandydatury na rzecz p. Znamirowskiego“.

Ta sama deputacya była najpierw u p. Lipińskiego, c. k. notaryusza w Nowym Sączu, ale p. Lipiński oświadczył jej, że żadnych kosztów łożyć nie będzie. — Zawiedzeni nadzieją zysku — udali się do p. Znamirowskiego do Krynicy. Są to starzy łapownicy, którym pachną banknoty p. Znamirowskiego, i do tych łapowników przyłączył się i Tomasz Ciągło!

Tych łapowników znają wyborcy już od kilku lat, to są handlarze wyborczy — i tych wykażemy z imienia i nazwiska, jako judaszów, jednak mamy nadzieję, że po przemówieniu p. Znarowskiego na posiedzeniu przedwyborczem i po publicznem oświadczeniu, że kandydować nie będzie. P. Znamirowski będzie miał na tyle taktu i rozumu, że takim judaszom na lep wziąść się nie da.

Limanowa. W dniu 28. sierpnia b. r. odbyło się przedwyborcze Zgromadzenie w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem marszałka powiatowego. Zgromadzonych było około 60 osób, między którymi znajdowali się: poseł Dr. Danielak, Dr. Młodzik i kandydat hr. Wodzicki. Zgromadzenie zagaił marszałek powiatowy i wyłuszczył zgromadzonym cel wyborów. Pierwszy zabrał głos p. poseł Dr. Danielak i oświadczył zgromadzonym, że rezygnuje z kandydatury, przy czem wychwalał się wiele i co to już mógł zrobić dla ludu. — Dalej zabrał głos adwokat Młodzik, przedstawił zgromadzonym, jakiego to wielkiego i zasłużonego człowieka ma przed sobą, pana hr. Wodzickiego — i tak silnie go wychwalał, że go prawie żywcem posyłał do nieba. Przytem zabrał głos p. Szczepan Kotlarz, wójt z Wysokiego, poznał się dobrze na tej szopce, jaką wyprawił pan Danielak ze swoim kolegą Drem Młodzikiem wobec zgromadzonych i mówił dalej: Dajcie sobie spokój ponowie z chłopami. My znamy pana hr. Wodzickiego, a znamy działalność p. Marszałkowicza, który między nami pracuje i jest prawdziwym obrońcą chłopskim i tylko Jemu zaufamy i jego życzymy sobie mieć posłem. Dość już nas p. hr. Wodzicki naokłamał, kiedy przychodził do nas przed 6 laty po mandat, Przyrzekał własnem sumieniem, iż dla wyborców będzie uczciwie i sumiennie pracował dla

dobra ludu, a jednakowoż w celu sprawozdania z czynności poselskiej przez całe 6 lat nawet się nie pokazał w powiecie limanowskim. przez co cały lud uznaje go kłamcą. I z jakiem czołem śmie ubiegać się o mandat p. poseł od tych samych wyborców, których już tak nikczemnie oszukał.

Dalej przemawiali w tej samej treści; Jan Puch i Józef Głębik z Czyżyca, szydzili sobie i naigrawali poprostu z pana hrabiego, jak śmie tak bezczelnie oczy swoje pokazać między ten lud, którego oszukał. P. hrabia panu Danielakowi przyrzekał wobec zgromadzonych, że na przyszłość się poprawi, byle tylko mandat dostał, ale p. Dr. Młodzik ustawicznie pokazywał pana hrabiego jak pajaca w swojej szopce, przez co każdy ze zgromadzonych chłopów musiał się litować na widok korzącego się barana w pośród chłopów, — co jednak Danielak nie dopuścił do głosowania, bojąc się tego, aby na własne oczy nie widział tak haniebnego upadku swego barona w osobie p. hrabiego, gdyż wszyscy chłopi z wyjątkiem Garcarza-fagasa, który ciągle przykadzał swemu bożkowi cirpciowym zielem na uśpienie chłopów.

Chłopi jednogłośnie oświadczyli się za p. Marszałkowiczem i prosili o przyjęcie mandatu — i zauważyli, że z pomiędzy kandydatów najuczciwszym. najlepszym i najodpowiedniejszym posłem, któremu przysługa ten mandat, jest pan Jan Marszałkowicz i jemu w dzień wyborów oddadzą swe głosy. Pan Marszałkowicz oświadczył zgromadzeniu, że ksiądz proboszcz limanowski kusi go, by się zrzekł kandydatury na rzecz hr. Wodzickiego, lecz pan Marszałkowicz kusić się nie da. Taka jest polityka w powiecie limanowskim.

Nowy Sącz. Dnia 30. sierpnia br. odbyło się w Nowym Sączu w sali Rady powiatowej, Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez Komitet wyborczy stronnictwa chłopskiego.

Po zagajeniu zgromadzenia przez Przewodniczącego Komitetu p. J. Maciuszka, wójta z Podegrodzia, zabrał głos *Stanisław Potoczek* i w krótkości złożył sprawozdanie poselskie z czynności swojej, z ostatniego 6-lecia w sejmie krajowym. Mówił, jakie wnioski i interpelacye wnosił w sejmie. Dla krótkości czasu opóścił wiele, a wspomniał tylko o dwóch swoich wnioskach tj. o połączeniu obszarów dworskich z gminami i o włościach rentowych, które zostały w sejmie uchwalone, a które przyniosą wielką korzyść dla naszego kraju. W końcu oświadczył, że wskutek wezwania przez wielu wyborców — kandyduje i teraz do sejmu, a że jak słyszał, kandyduje też i Tomasz Ciągło z Podegrodzia, i to jako kandydat popierany przez stronnictwo od „Przyjaciela Ludu“, które jest najgorszem stronnictwem w Galicyi — dlatego rzeczą będzie Wyborców, dziś rozstrzzgnąć, kogo chcą mieć posłem.

Po nim przemawiał Ciągło, wypierając się „Przyjaciela Ludu“ — oświadczył, że go na poprzednim zgromadzeniu postawił na kandydata ksiądz ruski z Krynicy, i że mandat poselski przyjmie, jeśli go tylko wybiorą.

Następnie Stanisław Potoczek udowodnił Ciągle jego konszachty z „Przyjacielem Ludu“, poczem Przewodniczący Maciuszek w dłuższej mowie ostrzegał wyborców przed zdrajcami, którzy stawiają innych kandydatów na to, aby zrobić między chłopami rozdwojenie, a przez to, aby sobie ułatwić zwycięstwo nad chłopami.

Przemawiał też Wójcik z Biegonic, stawiając kandydaturę *Stanisława Potoczka.* Jan Potoczek, poseł do Rady państwa, wyjaśnił niektóre sprawy.

W końcu Przewodniczący wezwał wyborców do jedności i zarządził próbne głosowanie, w którem na 75 wyborców otrzymał Potoczek 73 głosy, a Ciągło ani jednego. — Wreszcie wójt z Łącka zapytywał o forszpany i regulacyę potoków, a Przewodniczący wezwał Posłów do pracy i po podpowiedzi Jana Pototoczka — zgromadzenie zamknięto.

Kogo wybierać?

Kurya wiejska ma 74 posłów, którzy mają zasiadać w Sejmie, aby bronić interesów chłopów i niedopuścić iżby posłowie innych warstw coś takiego w sejmie uchwalili, coby było szkodliwe dla chłopów. Chłopi zatem mają prawo wybierać sobie 74 posłów na Sejm albo z pomiędzy siebie czyli z pomiędzy chłopów, albo z pomiędzy takich, co wyszli ze stanu chłopskiego i obecnie pokończywszy szkoły zajmują posady albo urzędników i adwokatów, lub księży, albo z pomiędzy takich, co lubo nie pochodzą ze stanu chłopskiego ale znają potrzeby chłopów i są im życzliwi. Ponieważ atoli ci, co nie pochodzą ze stanu chłopskiego lubo znają jego potrzeby, jednakże będąc nieprzychylnymi chłopom — nie popierają ich słusznych żądań i potrzeb, przeto wybór takich nietylko nie przynosi korzyści dla chłopów, ale owszem szkodę — bo tacy zwykle popierają interesa tej klasy ludności, z której wyszli — chłopi zatem zwyczajnie nie powinni takich do sejmu wybierać.

Pozostaje więc chłopom wybierać posłów albo z pomiędzy siebie, albo z pomiędzy tych, co pokończyli szkoły i pochodzą ze stanu chłopskiego a pozostali temu stanowi wierni.

Gdyby chłopi byli mądrymi i w powyższy sposób wybierali posłów — mieliby w sejmie 74 posłów swoich, to jest takich, którzyby popierali ich interesa. Z tych 74 posłów mogliby chłopi wybrać większą część z pomiędzy siebie, a mniejszą część ze synów chłopskich, którzy pokończyli szkoły i zajmują posady urzędników, adwokatów itd.

Synowie włościańscy, którzy pokończyli szkoły, są dla chłopów w sejmie bardzo potrzebni, bo wiadomo, że chłopi w płótniankach częstokroć nawet nie rozumią tego, o czem panowie w sejmie radzą, a o skutkach ustaw, które sejm stanowi — nawet wyobrażenia nie mają. Ci więc posłowie mieliby to zadanie — pouczyć posłów w płótniankach, jakie korzyści lub jakie szkody dla chłopów

przyniesie ustawa, które Sejm chce uchwalić i jakie poprawki należałoby uczynić, aby ta ustawa w przyszłości nie stała się dla chłopów szkodliwą.

Kiedyby już chłopi rzecz całą dobrze zrozumieli — powinni owi posłowie wraz z chłopami jak jeden głosować za ustawą, którą Sejm chce uchwalić, poczyniwszy pierwej odpowiedne poprawki — lub przeciw niej. Gdyby ustawa tak uchwalona weszła w życie, mogliby sobie chłopi powiedzieć, że to, co zostało uchwalone na sejmie, nie stało się bez wiedzy chłopów lub wbrew ich interesom.

Ustawy, które dotąd w sejmie zostały uchwalone, na tem szwankują, że chłopi bardzo mały udział w ich uchwaleniu brali, bo albo bardzo mało chłopów było w sejmie wtenczas kiedy je uchwalano, albo ci chłopi, którzy tam byli — bardzo mało wiedzieli o tem, za czem oni głosują — kiedy je uchwalali.

Dodać należy, że i ruscy chłopi również powinni przy wyborach w tenże sam sposób postępować. A i w sejmie chłopi ruscy powinni z chłopami polskimi w zgodzie największej postępować, toż samo powinni czynić chłopy mazurskie z chłopami ruskimi, a wtenczas jednym i drugim byłoby dobrze. Że zaś Mazurom chłopom i ruskim chłopom jest źle — winna temu niezgoda jednych i drugich, a tę niezgodę wyzyskują warstwy inne, aby z nich ciągnąć korzyści dla siebie.

Od zgody w sejmie tak chłopi ruscy jak i polscy nie powinni się dać odciągnąć ani duchowieństwu, ani dworom. Wiem o tem, że ruscy księża pracują nad tem, aby chłopi ruscy nie łączyli się z polskimi, bo im chodzi o religię. Ale ci księża są w błędzie, bo religia do polityki nic nie ma, a chłopi ruscy słuchając ich — wiele mogą szkody odnieść, zanim przyjdą do poznania i zrozumienia swego interesu, który na tem polega, aby chłopi ruscy mieli posłów w sejmie z pomiędzy siebie mądrych, którzyby dobrze językiem polskim władali i interesów chłopskich bronili. Również i posłowie chłopscy z Mazurów nie powinni się odłączać od posłów ruskich — ale wspólnie z nimi pilnować interesów chłopskich.

Z tego się pokazuje, jak zdradliwie gazety niektóre przemawiają do chłopów, wołając: „Nie ufajcie posłom z chłopów, bo oni wam nic dobrego nie zrobili“. Przyznaję, że to prawdą jest, iż posłowie chłopscy (chłopi) nie wiele potrafili dla chłopów dobrego uczynić, ale któż temu winien? Z pewnością nie chłopscy posłowie — (nie chłopi).

Że posłowie chłopi mało uczynili dla chłopów jest przyczyną ta okoliczność, iż najpierw chłopów w sejmie jest *za mało*, aby mogli coś znaczyć — powtóre ci chłopi jacy są w sejmie są za mało inteligentni wobec panów, hrabiów, książąt, którzy ich swoją mądrością formalnie zgniatają — wskutek też tego chociażby chłopi-posłowie chcieli coś pożytecznego dla chłopów ustanowić w sejmie — nie potrafią tego uczynić.

Jeżeli więc chłopi chcą, aby ich posłowie-chłopi coś dla nich dobrego uczynili — niechże do sejmu wybierają chłopów oraz z inteligencyi, która pochodzi ze stanu — wiejskiego.

Jeżeli chłopi w ten sposób wybory przeprowadzą, można się będzie spodziewać po posłach, że coś pożytecznego dla chłopów przeprowadzić potrafią.

Szlachcie zaś powiem, że lepiej dobrowolnie coś dać, jak być zmuszonym do dania.

Z szacunkiem

Walenty Ozór.

Od Redakcyi do p. W. O. Uwagi o komasacyi bardzo dobre. Prosimy przysłać je osobno, i o inne rzeczy prosimy także.

Rozmaitości.

Wielickie Towarzystwo rolnicze okręgowe.

Wieliczka, 25. lipca 1901. Dnia 18. b. m. odbyło się ogólne zebranie wielickiego Towarzystwa rolniczego okręgowego w sali magistrackiej w Wieliczce. Obrady zagaił prezes Towarzystwa *Maryan Dydyński* z Raciborska, poczem nastąpiło rozdanie przeszło 30 nagród sługom dworskim, księżym i chłopskim za długoletnią pracę i wzorowe zachowanie się. Najwięcej było sług dworskich między wynagrodzonymi, toteż Wydział Towarzystwa na wniosek p. *Tatary* z Krzyszkowic zmuszony był z tego się wytłómaczyć w ten sposób, że służbodawców chłopskich tylko niewielu ubiegało się o „premię“ dla swoich sług.

Na wniosek prof. *L. Młynka* ze Sierczy, zmieniono nazwę „*premiowanie sług*“ na „odznaczanie sług“, a to z tego powodu, że w Towarzystwie odbywa się także „premiowanie bydła“. Mógłby zatem sobie ktoś myśleć, że w Towarzystwie wielickiem zestawia się „sługi“ na równi z „bydłem“, gdy tymczasem zestawienie to było tylko przypadkowe i wynikło tylko ze zapomnienia.

Po odznaczeniu sług przyjęto kilkunastu nowych członków z rozmaitych stron kraju, przeważnie właścicieli dóbr. *Chłopów nie było między nimi ani jednego!* Dziwna rzecz. Towarzystwo rolnicze powinno być dla wszystkich rolników danego okręgu — a tu zapisują się właściciele dóbr, wysocy urzędnicy, posłowie, nauczyciele i księża. Ci ostatni nawet tylko w małej liczbie.

Bracia Chłopi z Wielickiego, to tak być nie powinno! Powinniście się wszyscy tam cisnąć! Towarzystwo rolnicze wielickie jest nietylko dla szlachty, posłów i urzędników — ale i dla chłopów. W Towarzystwie rolniczem toczą się obrady bardzo często nad takiemi sprawami, które w pierwszym rzędzie samych chłopów dotyczą. Kto tych chłopów będzie tam bronił, *jak ich tam niema ani jednego?!* Obojętność chłopów dla Towarzystw rolniczych jest samej szlachcie dziwna i niczem niewytłomaczona! Wprawdzie Towarzystwo wielickie jest dla chłopów wyjątkowo przychylne i życzliwe jak rzadko — ale na to się opuszczać nie trzeba. Tam powinno należeć przynajmniej 20 chłopów, jeśli już nie więcej!

Po przyjęciu nowych członków nastąpiły uzupełniające wybory do wydziału. Obrano większością głosów pp.: Czecza i A. Dydyńskiego nadto Bielińskiego i Bzowskiego.

Wielkie zainteresowanie obudził *referat p. Czecza* zastanawiającego się nad tem, w jaki sposób możnaby ułatwić rolnikom spieniężenie nietylko jednego gatunku ale i więcej produktów rolnych. Wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierało głos wielu mowców. *Prof. L. Młynek domagał się tworzenia spółek „rolniczo-przemysłowo-handlowych", jak np. mleczarskich, sprzedarzy zboża i t. p. i żądał, aby te spółki łączyły się potem w „związki spółek rolniczo-przemysłowo-handlowych"*. P. Czecz i inni domagali się utworzenia pewnego konsorcium dostawy zboża dla armii przy pomocy Towarzystwa rolniczego i Banku krajowego dla handlu i przemysłu. Sprawę spieniężania produktów rolniczych poruczono Wydziałowi Towarzystwa do zbadania i do poczynienia na następnem zgromadzeniu odpowiednich wniosków.

Przy wnioskach szczegółowych domagał się nauczyciel *Tatara z Krzyszkowic* imieniem „kółek rolniczych" utworzenia przy Towarzystwie rolniczem w Wieliczce komisowej sprzedaży nasion zbożowych, co też uchwalono.

Pan *Niedzielski ze Śledziejowic* interpelował p. starostę Szczerbińskiego, jako komisarza rządowego: 1) dlaczego jarmarki wielickie odbywają się częściej, jak raz na miesiąc; 2) dlaczego policyanci wieliccy przeszkadzają dworskim ekonomom w najmowaniu robotników rolnych na rynku wielickim; 3) dlaczego żandarmi nachodzą zbyt często właścicieli dóbr z rozmaitymi interesami i przeszkadzają im w nocnym spoczynku. Prosił wreszcie, by starosta w to wejrzał i na przyszłość temu zapobiegł.

Starosta Szczerbiński w odpowiedzi na te interpelacye, zaznaczył: 1) że jarmarki wielickie odprawiają się dlatego częściej, bo niektóre z nich są za słabe i muszą być powtarzane albo poprawiane — a domagają się tego głównie szynkarze (!!!) i inni miejscy przedsiębiorcy; 2) że o przeszkadzaniu policyantów ekonomom w najmie robotników rolnych nic mu nie wiadomo; 3) że żardarmi zarówno nachodzą i przeszkadzają we śnie właścicielom dworów jak i wójtom we wsi — muszą zaś przeszkadzać, bo mają taki obowiązek, który inaczej spełnić się nie da.

Panowie Niedzielski. *Turnan* i inni domagali się wobec tego od Towarzystwa, aby Towarzystwo pod tym względem wzięło właścicieli dóbr i wójtów w obronę.

Starosta *Szczerbiński* dał im natomiast lekko do zrozumienia, by lepiej „żandarmów głaskali", jak się na nich żalili, bo żandarmi są im nieraz bardzo potrzebni dla ich osobistego bezpieczeństwa...

Wkońcu p. hr. *H. Mieroszewski* postawił 3 wnioski mniejszej wagi jak n. p. żeby nie rozpoczynano w czasie robót rolnych — robót kolejowych, *boby trudno było dostać ludzi do roboty w polu (!)* Ten wniosek był wielce podobny do wniosku p. Niedzielskiego, aby ograniczyć ilość jarmarków z tego względu, *że lud się włóczy po jarmarkach, a nie chce iść do dworu do roboty.*

Ze stanowiska właścicieli dóbr a nawet małych posiadaczy rolnych wnioski te są słuszne, ale niesprawiedliwe wobec drobnych rolników i robotników wiejskich, którym idzie o łatwy i dobry zarobek, bez względu na to, gdzie i u kogo.

Praca Towarzystwa rolniczego wielickiego mimo szczerych chęci dla ludu ma przecież kierunek jeszcze czysto szlachecki — a szkoda, bo ta wada nie pozwoli mu się należycie rozwinąć.

Amerykańscy rabusie odwagą i sprytem prześcignęli już naszych europejskich. Oto niedawno temu trzej zamaskowani zbóje w biały dzień napadli na pociąg osobowy dążący do stacyi Wagner. Jeden z nich wskoczył zręcznie na maszynę i grożąc rewolwerem maszyniście pod nos, zmusił go do zatrzymania pociągu. Konduktorzy i podróżni przerażeni strzelaniem do drzwi i okien pokryli się ze strachu wgłąb wagonów a tylko kilku śmielszych, którzy chcąc się bronić, wyskoczyli z wagonu — zostało w tej chwili poczęstowanych kulkami i ciężko poranionych. Tymczasem rabusie dynamitem wysadzili drzwi wagonu pakunkowego, wdarli się tam i zabrawszy z niego woreczki pieniężne zawierające przeszło 400 tysięcy koron, umknęli bez śladu do pobliskiego lasu.

Wskutek nieostrożności przy restaurowaniu zawalił się stary dom w Mostach Wielkich, przyczem 30 robotników zostało ranionych a dwoje na śmierć zabitych.

Klęska rolników w powiecie Borszczowskim. Prócz posuchy, która bardzo zaszkodziła siewom wiosennym, później rdza i śnieć w pszenicy, a muszka w grochu wielkie spustoszenie sprawiły, — przytem osobliwego rodzaju chrząszcze zbożowe jak szarańcza zniszczyły tam spodziewane plony zbóż w tym roku. Na domiar złego pojawiła się teraz nowa plaga w postaci czarnej gąsienicy, która pożera znowu wszelką jarzynę. Ponieważ okolicę tę w ostatnich kilku latach nawiedzały różne klęski elementarne, a tego roku urodzaje zostały zniszczone przez te robaki, dlatego chłopom grozi głód, upadek rolnictwa i ruina gospodarstw, jeśli władze krajowe nie pospieszą ze skuteczną pomocą i nie zaradzą złemu. Wobec tego powinny gminy dotknięte tem nieszczęściem zawczasu wnieść podanie do starostwa o odpisanie podatku i o zapomogę do Wydziału powiatowego, aby ten się postarał u władz wyższych o jaki ratunek.

Swieża plaga zagraża naszej ludności w Galicyi. Tyfus plamisty bardzo zaraźliwy, pojawił się w kilku powiatach, szczególnie w stryjskim, dobromilskim, w jaworowskim, zbaraskim i skałaskim. Szerzeniu się tyfusu sprzyja duszne powietrze, nieporządek w domostwach, nędza i zła zanieczyszczona woda.

Pożarte przez szczury zostało dziecko ośmiomiesięczne w Nowoszycach pod Samborem. Matka zostawiła je śpiące w stodole, a sama poszła do roboty. Gdy po paru godzinach wróciła do niego — zastała przy nim zgraję szczurów, gryzących je z wielką zajadłością.

Smierć od pioruna. W Łowczy pod Cieszanowem dnia 27. lipca b. r. uderzył piorun w drzewo, pod które

schronili się w czasie burzy wracający z pola ojciec, syn i matka z dzieckiem na ręku. Wszystko troje zostało zabite, tylko dziecko zostało nietknięte.

Masony i zżydziali liberałowie w Hiszpanii i Francyi tak dalece posuwają swą nienawiść do katolików, że nietylko prześladują zakonników, napadają i rabują klasztory, ale nawet ze szpitalów wypędzają spokojne zakonnice, które się poświęciły na pielęgnowanie chorych, a na ich miejsce ustanawiają świeckie dozorczynie.

Jakiś obłąkaniec w katedrze lwowskiej napadł na księdza, gdy tenże wychodził do ołtarza ze mszą św. i grubym kijem zranił go ciężko w głowę.

W Budzyniu ojca p. Stapińskiego przywaliła fura z drzewem w lesie i zabiła go na miejscu.

Pod Liskiem wskutek gwałtownej ulewy woda zabrała most kolejowy i kilka chałup.

Z Siedmiogrodu donoszą o wielkich burzach i nawałnicach z piorunami.

SKŁADKI

na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli: Dyr. Stan. Rzepiński 1·— K, prof. Józef Rząsa 1·—, NN. w kanc. inż. pow. —·10, Bursista A. Kaliciński —·06, Józef Bembynek w Muszynie 4·—, Rejent A. Arlet —·20, Za 400 kart. koresp. z wid. kapl. 33·10, J. Jankiewicz ślusarz w Gorlicach 5·—, Bursista St. Cięciel —·05, Z listy prof. za czerwiec L. Małecki —·50, Jan Małecki za „dwa dutki“ i 1 grosz pol. —·30, Z puszki w apt. St. Pawłowskiego 2·60, M. Małecki geom. wygrany zakład 1·—, Za 100 kart kor. sprzedanych przez L. M. 8·08, Jan Kacz poborc podatk. w Zatorze 2·—, Ks. Edw. Ropski prob. w Chomranicach 10·—,

Kalendarz kościelny: 1. *F. 14. po Świątkach.* 2. P. Justa. 3. W. Bronisławy. 4. Ś. Rozalii panny. 5. C. Wawrzyńca 6. P. Zacharyasza. 7. S. Reginy panny. 8. *N. F. 15. Nar. M.* 9. P. Georgoniusza. 10. W. Mikołaja.

Treść: 1) Przed urną wyborczą. 2) Ruch wyborczy. 3) Kogo wybierać? 4) Rozmaitości 5) Ogłoszenia.

O G Ł O S Z E N I A.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.**